

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 —
Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 — Kor.
7.50, mies. 75 kop. — Kor. 2.50,
za codzienne dwukrotne odnośnie-
nie do domu dopłaca się mie-
siecznie 10 kopiejek = 60 halery.
Z przesyłką pocztową w opa-
kach: mies. Rbl. 1.25 — Kor. 4.20,
kwartalnie Rbl. 3.75 — Kor. 12.50,
rocznie Rbl. 15.00 — Kor. 50.
Za granicę: wysyła pod opaską
kwartalnie Rubli 6 — Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halery,
z przesyłką 3 kop. = 10 halery.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześć-
dziesiątym drobniem pismem lub je-
go miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyła-
tym drobniem pismem lub jego
miejsce 25 kopiejek = 80 halery.
Nekrologia wiersz 13 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2 1/2 kopiejek = 8 halery, naj-
mniej 25 kopiejek = 80 halery.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Z Poznania do Krakowa. — Chiny a Japonja.

Drang nach Osten.

II.

W POCHODZIE NA KIJÓW.

Drugi artykuł „Nowego Wremieni” o kolonizacji niemieckiej na Wołyniu ozdobiony został przez autora nagłówkami, brzmieniem dosyć sarkastycznym, „Złoto Renu” i „Pierścień Nibelungów”. Zgodnie z tem i cały artykuł utrzymany w tym tonie. Autor zaczyna od skreślenia charakteru kolonizacji w guberni kijowskiej, stwierdzając, że Niemcy rozsiedli się prawie wyłącznie w powiecie radomyskim, przeważnie w rejonie szosy kijowsko-brzeskiej w kierunku Żytomierza, w ten sposób, że „dostęp do Kijowa po gościńcu, znajdującym się w zarządzie władz wojskowych i przedostatnia przeprawa przez rzekę, stanowiąca przeszkodę w marszu do „macierzy ruskich grodów”, — przeprawa, notabene, z wysokimi brzegami, wszystko to zajęte jest przez Niemców.”

Już z tego ustępu widzimy, że wszystko to, co wykazywała „mapa osiadłości niemieckich w Królestwie Polskim” p. H. Wiercieńskiego, da się zastosować i do guberni Kijowskiej. A teraz zobaczymy, co się dzieje w guberni wołyńskiej.

„W archiwum kancelarii general-gubernatora kijowskiego — czytamy — udało mi się rozpatrzyć szczegółową mapę kolonii niemieckich na Wołyniu, która dosyć wyraźnie ujawnia plan rozsiadlenia Niemców. Oto powiat radomyski gub. kijowskiej jest ostatnim etapem na drodze z Austrii do Kijowa. Od Włodzimierza Wołyńskiego ciągną się szerokim pasem miejscowości zaludnione przez Niemców w kierunku na wschód, przechodząc przez Torczyn, Łuck, Równo, Nowogród Wołyński i Żytomierz. Ten szczegół, jako przygotowanie szlaku niemieckiego dla ewentualnego pochodu wojsk austriacko-niemieckich na Kijów, bardzo uderza w oczy, jeśli brać pod uwagę nie wszystkie niemieckie kolonie, rozrzucone po Wołyniu, lecz tylko najbardziej zaludnione i najlepiej zagospodarowane. Jak wiadomo, najlepsze pojęcie o tem daje zasobność tych kolonii w szkoły.” I oto, czego się dowiedział autor artykułu p. A. Rennikow od dyrektora szkół ludowych p. Kryłowskiego w Żytomierzu.

Pan Kryłowski, jako sumienny urzędnik, pojmujący poważnie swoje zadania, rozwiesił w swoim gabinecie mapę szkół powierzonego sobie okręgu, a szkoły niemieckie odznaczył na niej fioletowymi kółkami. I pewnego razu, przypatrując się mapie, spostrzegł, w jak dziwny sposób są rozlokowane te szkoły: kółeczka fioletowe całkiem prawidłowo rozmieszczone były po obu stronach drogi szosowej z zachodu na wschód!

Pan Rennikow na własne oczy to stwierdził i nadzwyczaj się tem zainteresował.

— A kto zaczął sa nauczyciele w tych szkołach? — zapytał p. Kryłowskiego.

Dyrektor się zamyślił, a po chwili rzekł:

— Jakby panu to powiedzieć? Niewiadomo kto. Nazwiska ich znamy — August Miller, Friedrich Meyer, Wilhelm Trepte, Otto Schultze... A co to za ludzie, skąd — kto to nam powie? Chyba jeden Niemiec Arndt... A i ten milczy.

Pan Rennikow zaczął się zastanawiać nad tą sprawą, dowiadywał od innych ludzi i ustalił fakty następujące: Nauczyciele Niemcy są to ludzie przeważnie mało inteligentni i wogóle obojętni na kulturę umysłową; naukę w szkołach prowadzą w sposób godny pożałowania, tylko gimnastyce poświęcają szczególną uwagę, w gimnastyce zaś nauka maszerowania zajmuje pierwsze miejsce i uczy się jej ściśle według metody wojskowej, obowiązującej w Niemczech... Nauczyciele ci przychodzą na Wołyn po większej części z Królestwa Polskiego, a skąd dostają się do Królestwa — łatwo się domyślić. „Oczywiście nie z Chin” — dodaje autor.

Szczegóły te naprowadziły autora na myśl, że owymi nauczycielami są w znacznej mierze pruscy podoficerowie, w czem utwierdził się jeszcze bardziej, gdy się dowiedział, że wkrótce po wypowiedzeniu wojny przez Niemcy 30 procent tych nauczycieli niemieckich nagle gdzieś znikło! „Widocznie niemiecki nauczyciel ludowy w r. 1914 zamierzał zwyciężyć już nie tylko Francuzów, ale i Rosjan, lecz dla uzyskania tego zwycięstwa zdecydował się przygotować wojnę nie na własnym terytorjum, lecz na cudzem. Przecież nie wzbraniało mu się tego!”

Autor przekonywa się z ogólnej mapy kolonii niemieckich, że najczęściej zaludnione są przez Niemców powiaty łucki, rówieński i nowogrodzko-wołyński. Poza tem kolonie niemieckie towarzyszą magistrali kolejowej, idącej do guberni mińskiej na północ, a następnie schodzą na południe dwoma rozgałęzieniami: jednym na Dubno, drugim w stronę Berdyczowa.

Kolonje niemieckie na Wołyniu noszą przeważnie nazwy rosyjskie, tylko niektóre brzmią z niemiecka np. Elizabetin, Ludwígówka, Hermanówka, Matildów, Karolinów, Frydrychówka. Są to kolonie, założone jeszcze przed panowaniem cesarza Aleksandra III, który zakazał dawania kolonjom niemieckim nazw niemieckich: „I dlatego kolonia może być zupełnie niemiecką z ducha i z pochodzenia, a nazwa jej brzmi bardzo niewinnie czysto po rosyjsku np. „Pawłuchina”, lub „Milukowka”.

Te wszystkie kolonie z podobnie niewinnymi i lojalnymi nazwami rozłożone są w sposób szczególny. Jeżeli gdzie przez rzekę przechodzi most — tam liczba kolonii wzrasta. Niedaleko od Sokolowa, gdzie Tenia (dopływ Słucza) łączy się z prawym dopływem — tam leży cała grupa kolonii. W miasteczku Rożyszcze w powiecie łuckim około mostu przez rzekę Styr — liczna kolonia niemiecka; gdzie zbiega się Styr z Konopelką — tam dwie kolonie, gdzie znajduje się most na drugim, południowym dopływie Styru, tam także dwie kolonie itd. itd.

„Wogóle trudno ganić za to Niemców — ironizuje p. Rennikow. Skoro im pozwalają osiedlać się wzdłuż dróg i kolei, należących do zarządu wojennego, dlaczego nie korzystać z pozwolenia? Jeżeli nikt im nie wzbrania otaczać swemi kolonjami twierdze i stawiać młyny na przeprawach koło mostów i brodów, — czyż oni są kretynami, żeby nie skorzystać z tej sposobności? Jeżeli im pozwalają dziesiątkami tysięcy przesiedlać się tutaj corocznie, byłoby śmieszkiem spodziewać się, że oni żałować będą małorolnych Małorusów wołyńskich, zmuszonych emigrować na Syberję. Przecież Małorusi nie mają swego Deutscher Banku, któryby ich wspomagał pożyczkami dwuprocentowymi, z czego szeroko korzystają koloniści niemieccy... I niema ich kto żałować. Kiedy zubożały Małorus zmuszony jest ciągnąć na Sybir z powodu kolonistów — przedstawiciele rosyjscy w Berlinie nie wręczają not niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych; lecz kiedy kilka lat temu b. gubernator wołyński hrabia Kutaisow, pożałowawszy Małorusów i Polaków, zaczął wkładać pod sukno przechodzące przez jego ręce akty, na mocy których dziesiątki tysięcy kolonistów rokrocznie stawały się właścicielami ziem ruskich, — wtedy w Piotrogradzie hrabia Pourtales zwrócił się z energicznym przedstawieniem do naszego ministra spraw zagranicznych wobec takiego „prześladowania” Niemców.

„I hrabia Kutaisow został wezwany do swego bezpośredniego zwierzchnika do Kijowa, gdzie otrzymał w krótkiej drodze dymisję, a kancelarii gubernatora uczyniono ostrą nagane. Całe zaś pliki spraw kolonistów uzyskały z punktu przychylnie załatwienie... I Niemcy weszli do Rosji całą dywizją.

„Nie można się też dziwić, że po tego rodzaju historiach koloniści niemieccy z taką pogardą traktują Rosjan. Ja nie jestem Niemcem — kończy p. Rennikow — dając na to słowo honoru, lecz taka pogarda zjawia się we mnie także niekiedy w pewnych wypadkach...”

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Na terenie walki.

Z Łodzi nadchodzi wiadomość o braku węgla, mąki, ziemniaków, gdyż Niemcy zabierają zapasy dla wojska. Ludności ubogiej pozwolono udzielać ciepłych straw w kuchni. Do spraw wewnętrznych miasta Niemcy się nie mieszają.

Sochaczew położony jest na obu brzegach Bzury. W czasie walki artyleryjskiej kule latają z obu stron ponad miastem, i niekiedy padają na budynki miejskie. Nasamprzód uciekła z okolicy ludność najbiedniejsza, potem kupcy i właściciele domów. W mieście pozostało 29 ludzi — 12 Polaków i 17 żydów, wszyscy starcy i starszki, ale i oni uciekli, kiedy wyczerpały się im zapasy i zagrażała głodowa śmierć. Dziś miasto jest — bez ludności. Włkość domów ostała się cała. Okna i drzwi domów otwarte.

W okupowanych miejscowościach Królestwa — Niemcy urządzili sieć wązko-torowych kolejek. Urządzono kolej Częstochowa—Piotrków—Koniecpol z odnogą z Piotrkowa do Łodzi. W okolicy Gostynina urządzono kolej Łęczycza—Ozorków—Zgierz. Kolejami przewożą prowianty i materiały wojskowe. Na naprawionej kolei warszawsko-wiedeńskiej pociągi sanitarne jeżdżą do Skierniewic.

W PRZEMYSŁU.

„Now. Wr.” podaje na podstawie relacji jeńców, że z początkiem stycznia znaleziono w twierdzy odezwę „karpackiego towarzystwa wolności”. 172 Czechów i Słowaków podejrzanym, zostało rozstrzelanych na podstawie wyroku sądu polowego. Słowian w twierdzy nie posyła się na warę, które się obsadza Madziarami. Nasirój w twierdzy jest przygnębiający.

W AUSTRII.

„Russk. Wied.” otrzymaliśmy z Paryża doniesienie, że Burian postawił Niemcom dylemat: albo pokój albo obrona Węgier. Działacze niemieccy, nie godząc się na zawarcie pokoju ani nie chcąc dopuścić do nieporozumień między sprzymierzeńcami, obiecali użyć pomocy Węgrom.

Ze źródeł bukareszteńskich donoszą, że siły austro-niemieckie, skoncentrowane na granicy serbskiej i rumuńskiej, składają się z 9 korpusów, w tem 3 niemieckie.

Wojna z Turcją.

Marsz Turków na Egipt.

Prowadzona przez niemieckich oficerów armia turecka, próbuje urzeczywistnić na polu fantastycznym plan marszu na Egipt. Projekt takiego marszu powstał w niemieckim sztabie jeneralnym widocznie równocześnie z myślą wmieszania Turcji w „Wielką Wojnę”. Według planu niemieckiego zhołdowana Turcja miała zadać cios dwu przeciwnikom: Rosji na kaukaskim froncie i Anglii w Egipcie. Przypuszczalnie Niemcy nie zamierzali zdobyć Egiptu. Celem marszu na Egipt jest owdzielenie terytorjum kanału Suezkiego i przecięcie tej drogi dla statków wojennych. Osiągnięcie tego celu istotnie zadałoby cios przedewszystkiem Anglii a potem i Francji i wogóle wszystkim państwom, prowadzącym handel morski ze Wschodem. Morska droga z Europy do Indji przez kanał Suezki jest dwa razy krótsza niż naokoło Przylądka Dobrej Nadziei. Z Liverpoolu do Bombay'u przez kanał Suezki jest 3050 mil a naokoło Afryki prawie 6000 mil.

Więści o gotującym się wtargnięciu tureckiej armii do Egiptu gruchnęły, jak tylko Turcja stanęła w szeregu wojujących mocarstw. Mówiło się o 200.000 armii, rzekomo przygotowanej dla tego celu i o tem, że na jej czele stanie zrzucony z tronu przez Anglików egipski chedyw. Potem zaczęły krążyć pogłoski, jakoby kierownikiem operacji przeciw Egiptowi miał być sam baron v. der Goltz, który znowu przybył do Turcji.

Jednakże sytuacja na zakaukaskim froncie zmusiła niemiecki sztab w Stambule do wysłania na północ znaczniejszej części wojsk z korpusów rozkwaterowanych w Syrii. Przeciw rosyjskiej armii na Kaukazie wysłano nawet bagdadzki korpus. W rezultacie marzenia o wysłaniu do Egiptu 200-tysięcznej armii musiały zostać nie urzeczywistnione z powodu braku wojsk. Prócz tego i właściwości terenu nie pozwalały Turcji na wysłanie liczniejszej armii do Egiptu, nawet gdyby ona istniała. Bezwodna pustynia, rozciągająca się na wschód od kanału Suezkiego, stanowi wielką trudność w przeprowadzeniu wielkiej masy wojsk. Nieliczne studnie na drogach karawanowych, wiodących do kanału Suezkiego zostały przez Anglików w porę zasypane. Z tego powodu organizatorowie ekspedycji musieli myśleć o odpowiedniej ilości wielbłądów, nie tylko w celu zaopatrzenia wojsk w amunicję i zapasy wojenne, ale i wodę.

Niewątpliwie zebranie dziesiątków tysięcy wielbłądów, niezbędnych dla tego celu, przedstawiało wielkie trudności. Wśród arabskich szczepów Syrii i Arabii, hodujących głównie wielbłądy, władze tureckie nigdy nie cieszyły się popularnością i na samą wieść o rekwizycji, szczepy te uprowadziły swe stada w głąb pustyni, gdzie trudno je znaleźć.

Nie mamy żadnych pewnych danych, na podstawie których możnaby coś powiedzieć o armii, jaką mimo wszystko udało się zgromadzić Niemcom i Turkom na południowej granicy Palestyny w celu rozpoczęcia ofensywy przeciw Egiptowi. Według pogłosek, domagających się zresztą jeszcze potwierdzenia, Turcy zorganizowali tę armię tylko z niewielkiej ilości swych wojsk regularnych, głównie z artylerji. Reszta armii ma się rzekomo składać z arabskich band, które biorą udział w tej wyprawie wojennej dzięki obfitości rozdanego między nich niemieckiego złota. Według tych wiadomości ilość zebranych wielbłądów jest bardzo ograniczona. Turkom udało się ogarnąć tylko tę karawany wielbłądów, które znajdowały się wówczas w zaludnionych miejscowościach Syrii. Próby przeprowadzenia rekwizycji wielbłądów wśród koczowniczych plemion doprowadziły tylko do ostrych starć między wojskami i koczownikami, którzy oświadczyli, że nie dadzą ani jednego wielbłąda.

Wojenne operacje Turków w rejonie kanału Suezkiego rozpoczęły się w styczniu utarczką angielskiej awangardy z turecką kolumną na wschód od El-Kantary, niewielkiej wsi, położonej na wschodnim brzegu kanału, w odległości 45 wiorst na południe od Port-Saidu. Turcy rozpoczęli ogień z górskich dział z wielkiej odległości, przyprawiając Anglików o znaczne straty; raniono kilku ludzi. Anglicy za pomocą ognia z karabinów maszynowych i ręcznych zadali przeciwnikowi dość poważne straty, wobec czego nieprzyjaciel cofnął się i nie objawiał zamiaru posunięcia się naprzód.

Według ostatnich wiadomości znaleziono oddziały Turków w kilku punktach na wschód od kanału Suezkiego przedewszystkiem w Katieh, w odległości 35 wiorst na północny-wschód od El-Kantary, na nadbrzeżnej drodze karawanowej wiodącej z Pale-

styny przez Gazę do Egiptu. Zauważono również tureckie oddziały i na środkowej drodze wiodącej przez pustynię ku Ismaileh i będącej główną drogą pielgrzymów, zdążających do Mekki i Medyny.

Anglicy wykonują rekonesanse za pomocą aeroplanów, z których czasami udaje się też rzucać bomby na tureckie obozy, co niewątpliwie wywiera pewne moralne wrażenie na półdzikie wojska. O liczebności oddziałów, które pojawiły się w pobliżu Suezkiego kanału, angielskie komunikaty nic nie mówią. Nie wiadomo tedy, czy Turcy przysylni do kanału tylko nieznaczne siły, mogące co najwyżej niepokoić Anglików, lecz nie mogących przedsięwziąć poważnej ofensywy, czy też angielskim pozycjom wzdłuż kanału Suezkiego zagraża poważniejsze niebezpieczeństwo ze strony tureckiej armii.

Obecnie kwestję zaopatrzenia w wodę maszerującej przez pustynię armii ułatwiają Turkom deszcze, padające w tych stronach w grudniu i w styczniu. W tym czasie w suchych studniach, w tak zwanych „eudach“ pojawia się woda, która jednak w lutym znika, tak, że trzeba ją będzie znów przewozić na wielbłądach. Wobec takich warunków liczebność armii, maszerującej na Egipt, nie może być wielka. Tymczasem Anglicy poważnie pracowali nad wzmocnieniem fortyfikacji na wschód od kanału i ustawili na nich liczne działa, między niemi i ciężkie a oprócz tego skoncentrowali większe masy wojsk, głównie anglo-indyjskie. W ten sposób Turcy, jeśli spróbują atakować linię kanału, napotkają bardzo silny opór, który może być jeszcze wzmocniony przez statki wojenne, mogące z łatwością ostrzeliwać przeciwnika swą potężną artylerją.

Dla Anglików zupełna nietykalność kanału Suezkiego i swobodnej komunikacji ma tak bezpośrednie życiowe znaczenie, iż można się spodziewać, że użyją wszystkich środków dla jego obrony. Dlatego nowa awantura turecka skończy się dla Turków tylko większymi stratami i rozczarowaniem, którego przyczyną będą — Niemcy. („Now. Wremia“).

Wojna serbska.

DZIAŁANIA WOJENNE PRZECIW SERBII.

Bukareszt 23 (5) (PAT). Półurzędowy „Vitorul“ drukuje korespondencję z Sofji, omawiającą możliwą ofensywę austro-niemiecką na Serbję i możliwą pozycję Bułgarii w razie pomyślnego wtargnięcia austro-niemieckiej armii. W bułgarskich kołach wojskowych oświadcza, że wskutek wylewu Dunaju, Sawy i Driny i zatopienia dolin serbskich, ofensywa austro-niemiecka będzie możliwa dopiero w kwietniu.

Na morzu.

GROŻBY DLA HANDLU NEUTRALNEGO.

Kopenhaga 23 (5) (PAT). „Berlinske Tidende“ pisze, że niemieckie łodzie podwodne z pewnością będą mogły wykonać zadanie, które postawiono w opublikowanym niemieckim komunikacie rządowym (chodzi tu o zatopienie neutralnych statków handlowych. — Red.). Powodem, który wywołał ten komunikat, jest to, że niemiecka opinia publiczna żąda namacalnych rezultatów akcji floty, na którą wydano wiele miliardów.

nie wpuści do miasta, ponieważ Poznań zamieniono w fortecę i wobec ewakuacji nie wpuszcza się nikogo do miasta.

Ale można sobie na wszystko poradzić.

Rozmawiam z młodym człowiekiem:

— Jak przyjęliście wiadomość o legionach?

— Byliśmy pewni, że otrzymaliśmy od rządu wiedeńskiego, a może i berlińskiego szereg koncesji, tylko nam w Poznańskim nie mówiono o niezrozumiałych powodach. Wyobrażaliśmy sobie, że zapewne wyszedł manifest, zapowiadający erę wolnościowa, może niepodległą Polskę. I niepewność targała nami, gdy nie przyszły pisma z zaboru austriackiego, bo sądziliśmy, że tam zapewne był wydrukowany ów manifest, owe warunki ugody polsko-niemieckiej. Nie wyobrażaliśmy sobie, aby wogóle myśleć można o przelewaniu polskiej krwi bez otrzymania wpiętej gwarancji od rządów niemieckich, że stosunki polskie będą zmienione, że nasza sprawa będzie postawiona na porządku dziennym.

— Wiedzieliście przecież o Naczelnym Komitecie Narodowym?

— I owszem. I sądziliśmy, że on właśnie przeprowadzi porozumienie polsko-niemieckie. Wprawdzie dobór osób nie był najszcześliwszy, ale trudno. Wreszcie otrzymaliśmy „Czas“. Rumieniec musieliśmy się za was, czytając rotę przysięgi. Te wasze legiony wydały się nam sprofanowaniem idei Dąbrowskiego, który nigdy nie zapomniał o polskiej sprawie, a przeciwnie podkreślał ją w przysiędze Legionów.

Milczałem chwilę. Wiedziałem, że rację miał Poznańczyk.

— A jakżeż — pytałem — przyjęliście wieść o rozwiązaniu legionu wschodniego.

Rozpromieniła się twarz chłopaka:

— Wierście, nam nie wolno objawiać na zewnątrz radości, ale ci, którzy rozumieli doniosłość

ZATONIĘCIE KRAŻOWNIKA JAPONSKIEGO.

Tokio 23 (5) (PAT). Przedwczoraj krażownik japoński „Asama“ najechał na skałę podwodną koło wybrzeża Meksyku i zatonął. Załoga uratowana.

(Krażownik „Asama“ miał 9700 ton pojemności, 500 ludzi załogi, 22 mile szybkości, artylerja: 4 działa 20 ctm., 14-cie 15 ctm. i 12-scie 7,6 ctm., zbudowany w r. 1898. — Red.).

Nieporozumienia chińsko-japońskie

Tokio 23 (5) (PAT). Prasa ostro potępia zwlekanie Juanszikaja w sprawie zgody na żądania Japonii i uprzedza, że jeżeli Chińczycy będą iść za radami Niemiec lub innego państwa i zwlekać z układami, to możliwy jest konflikt między Chinami i Japonją.

Wiadomości telegraficzne.

SEKWESTR NIEMIECKICH MAJĄTKÓW.

Odesa 21 (3) (PAT). General-gubernator postanowił nałożyć sekwestr na 18 znajdujących się w Odesie majątków nieruchomych, z których 7 należy do austriackich a reszta do niemieckich poddanych. Dochody z tych majątków obłożono aresztem na cały czas trwania stanu wojennego. Majątki mają wartość kilku milionów rubli; jest wśród nich hotel „Passage“, składy maszyn, mebli, zapalek, fabryki i domy czystsze.

Z RUMUNJI.

Bukareszt 23 (5) (PAT). Podczas dyskusji na interpelację w sprawie rzekomej podróży przywódcy partii liberalnej Otero z Jass do Siedmiogrodu w początkach wojny w celu zagrania Rumunów do walki za monarchją Habsburską, oraz w sprawie misji niektórych działaczy rumuńskich w Europie — odmówiono odpowiedzi.

Bukareszt 23 (3) (PAT). Przyjechał tu zarządzający bułgarskimi kolejami Marfow w celu prowadzenia dalszych układów o transito przez Bułgarię towarów, przeznaczonych dla Rumunji i vice-versa.

SAMOWWAŃCZY KONSUL.

Pekin 23 (5) (PAT). Były konsul niemiecki w Hong-Kongu Horetzsch odbywał podróże po Chinach agitując na rzecz Niemiec pod nazwiskiem szwedzkiego konsula Nilsona. Mistyfikację wykryto, gdy obal stanęli w jednym hotelu.

Z NORWEGJI.

Chrystiania 23 (5) (PAT). Rada państwa wyznaczyła czterech członków skandynawskiej komisji, która zbierze się w Göteborgu w celu naradzenia się nad uregulowaniem frachtów okrętowych.

NA DESZLANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal!

12513

Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia. Ossolińskich 11.
Ord. 3-4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i panienek 5-6.

Z Krakowa do Poznania.

Garść wspomnień i wrażeń.

Może tak ciekawie, niepewnie wyglądałem, może tak nie budziłem zaufania, dość że na granicy austriacko-pruskiej, w Boguminie — zażądano odemnie na dworcu legitymacji.

Była wystawiona po polsku.

— Sind Sie ein Pole?

— Ja.

— Wir lassen die Ausländer nicht herein.

Zdziwiło mnie bardzo niemiło to uznanie wszystkich „Polen“ za „Ausländer“, jak z orzeczenia owego pana w mundurze pruskiego urzędnika wynikało.

Jakkolwiek z ogólnego stanowiska mojego bardziej życzyć sobie nie należy, jak tego, żeby Prusacy wreszcie przyznali, że wszyscy Polacy są dla nich obcymi i wszystkie dzielnice Polski, zagranicą, ale w danej chwili było mi to stanowisko bardzo niemiłym, bo zamykało mi wstęp w Poznańskie. Widocznie niewygodnymi stali się dla Prusaków Polacy, jakkolwiek rozrzucane przez armję pruską odezwy twierdziły, że Niemcy o Polskę i dla Polski wojnę prowadzą.

Postanowiłem użyć środka macchiawelskiego i próbowałem ratować się jeszcze jednym motywem:

— Ich bin jedoch ein Oesterreicher — rzekłem prawie z dumą.

Spaliło na panewce.

— Macht nichts.

Nie udało się przez Bogumin, ale udało się którejś indziej.

— Jeszcze jedna rewizja zapewne — myślę, dojeżdżając do Poznania — i wszystko będzie dobrze. Niestety, zawiodłem się. Rewizji nie było wcale, natomiast portier oświadczył mi, że absolutnie nikogo

tego czynu, po kościołach chodzili i modlili się za wschodnich legionistów. Przecież znalazł się ktoś, kto wobec Niemców zamanifestował, że Polacy nie dadzą się użyć za Malisiorów, że nie boją się otwarcie powiedzieć, jakiej sprawie chcą służyć. Przecież wogóle tworzenie legionów za Prusami — bo Austria znalazła się na tej samej linii co Prusacy, było czemś anormalnym. Toż tutaj ludność dysze pragnieniem kłęski pruskiej!... Bolesne było dla nas, że pod zaborem austriackim znalazła się grupa Polaków, życzących zwycięstwa Prusom, a temsamem pogńębienia nas.

* * *

— Jak odnosi się ludność do obecnej wojny — pytałem starszego człowieka, orientującego się doskonale w atmosferze Poznania i całej prowincji.

— Panie, ludność drży z obawy przed przeniesieniem się walki na teren poznański. Ale drży nie przed wojskami rosyjskimi, lecz przed pruską armją.

— Tak?

— Zupełnie rozumiałe. Koloniści niemieccy będą przecież wskazywali, kogo należy podejrzewać o sympatie dla Rosji, będą prowadzili pruskich żołdaków do polskich włości, aby z nich przedewszystkiem ściągano rekwizycje, aby od nich brać usługi na rzecz armji pruskiej. Nic więc dziwnego, że boją się tych „swoich“ pułków, które im tylko zniszczenie i prześladowanie przyniosą.

— Słyszałem, że koloniści uciekają?

— Tak, tam gdzie ich mało, uciekają, mówiąc: „wir wissen nicht, was die Polen mit uns machen werden“, ale gdzie w skupieniu żyją, pozostają przeważnie na miejscu. Zresztą rząd stara się przeciwdziałać tym ucieczkom, jednak nie wszędzie mu się to udaje, ponieważ po kłęsce warszawskiej zaufanie do niego poważnie się zachwiało, a także dużo buty pruskiej ubiły i nie znać już na żołnierzach pruskich tej pewności siebie, z jaką rozpoczynali wojnę.

**Przypominamy,
że prenumeratę „Słowa Polskiego”**

**rozpoczynać można każdego dnia,
nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.**

**Przedpłatę przyjmuje tylko Admini-
stracja: Lwów, Zimorowicza 15.**

**Roznosiciele dostarczają pismo do
mieszkań regularnie dwa razy dziennie,
rano i popołudniu. Odbierać także można
sámemu w Administracji lub w kanto-
rze w pasażu Mikolascha (od ul. Koper-
nika).**

Walki we Francji i Belgii

DESANT ANGIELSKI

Najważniejszym momentem jest stwierdzone lądowanie wojsk angielskich w Hawrze. Jak się okazuje lord Kitchener rozpoczął wysyłanie świeżo utworzonych wojsk do Francji 15 stycznia i od dnia tego desanty dokonywane są codziennie. Depesza Agencji Piotrogrodzkiej podaje liczbę wysyłanych codziennie wojsk na 4000. Zdaje się nam, że informacja powyższa jest nieścisła i że liczba codziennie wysyłanych wojsk jest znacznie wyższa od podanej. Wystarczy tylko zestawić znane cyfry potrzebnej do przewozu wojsk pojemności transportowców z pojemnością statków przewozowych, którymi rozporządza Anglia.

W istocie dla przewiezienia z Anglii do Europy przez Kanał La Manche 1 bataljonu piechoty, wliczając wszelki dodatkowy materiał wojenny, potrzeba 2.650 tonn pojemności statku, 1 pułku kawalerji — 5.800 tonn, wreszcie 1 baterji polowej — 1.850 tonn. Innemi słowy dla przewiezienia 1 dywizji polowej potrzeba 97.500 tonn, a 1 dywizji jazdy — 98.900 tonn. Zaznaczyć należy, iż średnia szybkość transportów wynosi 18,5 kilometrów (10 mil morskich) odległość zaś między Portsmouth'em a Hawrem — 160 kilometrów, czyli że na przebiegu La Manche'u statek transportowy potrzebuje około 9 godzin.

Jeżeli zważymy, iż marynarka handlowa Anglii (bez kolonii) przed dwoma laty jeszcze (w końcu 1912 r.) posiadała 12.382 parowców o pojemności ogólnej 10.992.000 tonn, nie możemy nie przyjąć do przekonania, że rozporządzając takimi środkami przewozowymi mogłaby Anglia przerzucać dziennie nie po 4 bataljony (4000 żołnierzy jak donosi Agencja Piotrogrodzka), ale daleko więcej, nie mniej niż całą dywizję.

Ze wątpliwości te co do ścisłości podanej przez Agencję liczby przewożonych na kontynent żołnierzy są uzasadnione — przemawia jeszcze jedna okoliczność. Oto norma transportowego eszelonu przyjęta w Anglii wynosi 10 statków o pojemności 5.000 tonn, bądź też 20 statków o pojemności 2500 tonn. Innemi słowy normalny jednorazowy transport desantowy rozporządza pojemnością 50.000 tonn. Pojemność zaś statka wystarcza, jak widzimy z przytoczonych powyżej liczb, dla przewiezienia pół dywizji piechoty lub jazdy — bez różnicy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przewóz wojsk mogłaby Anglia skutecznie, wysyłając dziennie nie jeden, lecz dwa a nawet więcej eszelonów, tembardziej, iż jej liczna i sprawna flota wojenna na osłonę większej po nad 10, względnie 20 liczb statków transportowych pozwala. W istocie

— Więc nastrój ludności jest wrogi dla Prusaków?

— Naturalnie. Chłopi cieszą się, że raz wreszcie dostanie się Prusakom za tyle lat ucisku w Poznańskim, za tyle krzywd i bezprawii.

— Jako — zdziwiłem się — przecież prasa krakowska tyle artykułów wypisała o zmianie kursu w Poznańskim.

Twarz mojego interlokutora zmieniła się w jednej chwili.

— Co, zmiana kursu jest, czemu nie? Pozwoliłoby na naukę religij w języku polskim — tak pisali w Krakowie, tylko nie dodali, że owo pozwolenie odnosi się do jednej gminy powiatu szamotulskiego i że stało się to wskutek braku siły nauczycielskiej niemieckiej. Rozpuszczano też u was wiadomość o rozwiązaniu „Ostmarkenvereinu”, jako o dowodzie, iż stosunek narodu niemieckiego do nas się zmienił, tylko znów tendencyjnie przekreślono fakt, bo towarzystwo to zawiesiło swą działalność i to wyraźnie na czas wojny tylko. Ucisk taki sam panuje, jak był, owszem urzędownie nam przypomnieli landrat powiatu na jednym z zebrań: Wir die siegreichen Deutschen ertragen keinen Separatismus. Hier ist Deutschland und alle ist deutsch.

Przypomniałem sobie wtedy scenę z dworca w Wroclawiu:

Wokoło długiego stołu siedzą oficerowie pruscy, wyjeżdżający, jak mnie poinformowano, z całym korpusem do Krakowa. Przed każdym stoi szklanka z piwem, miny doskonałe, humor niezgorzany, jednym słowem, jak na zabawę wyjeżdżają.

Jeden ze starszych podnosi się:

— Na, trinken wir jetzt. Jesteście Polka nie zginecie — próbował fałszywie zaintonować.

Odpowiedziano mu wybuchem śmiechu i mnóstwem żartów, których nie dosłyszałem.

osłona normalnego eszelonu wymaga floty, złożonej z 6 krążowników i 12 kontrtorpedowców. Dla każdego mającego pojęcie o morskiej potędze Wielkiej Brytanji jasne jest, iż brak statków wojennych — nie stoi Anglii na przeszkodzie w przewożeniu desantów do Europy.

CESARZ WILHELM.

Z Berlina oficjalnie donoszą, że ces. Wilhelm dn. 13 bm. wybiera się do Wilhelmshafen w celu obejrzenia twierdzy. Warto zaznaczyć, że gdzie zjawia się Wilhelm, tam zawsze rozpoczynają się zacięte walki. Może i teraz należy oczekiwać jakichś operacji na morzu?

NADESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K.	3—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	"	3—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	"	3:60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Go-szczyński w Galicji)	"	3—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	"	1:50
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswyll)	"	1:80
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA	"	5:50
ŚLADAMI MICKIEWICZA	"	3:60
NOWY KONRAD	"	1:20

Skład główny księgarnia **Gubrynowicz i Syn** we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6—; zniżona na k. 3—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6—; zniżona k. 3—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płać za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Niedziela, 7 lutego. Rzym-kat. Dziś: N. Mięso-pustna. Romualda. Jutro: Jana z Malty. — Gr.-kat. Dziś 25. N. Mias. Hryhorijsa. Jutro: 26. Joana Chryz. — Słowiański. Dziś: Suliława bł. Jutro: Gniewomira. — Wschód słońca o godz. 7 m. 51 rano, zachód o godz. 5 m. 27 popołudniu (czas ratuszowy). Długość dnia 9 godzin 36 minut.

— **Z Krakowa do Poznania.** W dzisiejszym odcinku „Słowa Polskie” podaje garść wrażeń jednego z pracowników społecznych, który w listopadzie ub. r. miał sposobność odwiedzić Wielkopolskę. Bezpośrednich wiadomości z pod zaboru pruskiego od chwili wybuchu wojny mieliśmy tak mało, tem większe zainteresowanie budzi głos z tamtych stron.

— Was lachen sie doch — pytał ten sam. Unse-re Soldaten im Königreich Polen sangen: Zerdetszna Matko!

I znów homeryczny śmiech, a mną żal targał, że nie mogłem na czerwonym policzku knechta pruskiego zaprotestować przeciw temu naigrywaniu się z naszych uczuć. I żal mi było, że nie widzieli tej sceny politycy polscy z zaboru austriackiego, bo może otrzeźwieliby w swej miłości dla pruskiego „sojusznika”.

Przypominając sobie jednak stosunki pod zaborem austriackim, nie mogłem przypuścić, aby pod zaborem pruskim nie było różnic między Polakami. Więc znów w dobrym źródle otrzymałem taką informację, na której bezwarunkowo polegać można:

— Ta wojna nie rozbiła naszej solidarności. Wogóle zabór pruski najjednoczniej występuje zwykle i teraz tosam jest. Znalazło się wśród t. zw. sfer wyższych trochę ludzi, którzy nieśmiało pytali się, czy nie należałoby tworzyć legionów tutaj na rzecz Prus. Na palcach mógłbym panu wyliczyć wszystkich polskich polityków tego pokroju. Jest ich ogółem sześciu — najwyraźniej mówię — sześciu. Ponieważ zaś wszyscy są w guście pana Iwa Mielżyńskiego, wszyscy byli na owym sławnym obiedzie u Wilusia, lub Zygmunta Dziembowskiego, więc nie mogą liczyć nawet na najmniejsze poparcie w społeczeństwie. To też akcji żadnej nie wyczyniali, a dzisiaj umilkli zupełnie.

— A prasa?

— Ta jest wiernem odzwierciedleniem stosunków w społeczeństwie. Przecież dzisiaj „Kurjer Poznański” i krańcowo od niego różny „Dziennik Poznański” piszą niemal taksamo. Czasem tylko widać pewną różnicę, gdy mało orientująca się niekiedy redakcja „Dziennika” przedrkuje artykuł z „Czasu”, jako swojego odpowiednika pod zaborcem austriackim.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13):

W niedzielę o godz. 3.30 popoł., po znizonych cenach, „Człowiek o 100 głowach”, komedia w 3 aktach Moulin'a i Delavigne'a, i koncert „dziewiątki”, chóru technicznego; o zwykłej zaś porze, t. j. o godz. 6.30 wiecz., „Złodziej”, komedia w 3 aktach Bernsteina, z francuskiego, i „Czula struna”, operetka w 1 akcie Cherville'a i Thibout'a.

W poniedziałek „Paryskie małżeństwo”, farsa w 3 aktach A. Bisson'a, i część muzyczno-wokalna (występ p. Wandy Tarnawieckiej).

We wtorek, pierwszy raz, „Śluby panięskie”, komedia w 5 aktach A. Fredry, i część muzyczno-wokalna (występ p. Wandy Tarnawieckiej).

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjański 5).

— Milicjanci miejscy zostali z dniem wczorajszym przydzielami przez gradonaczelnictwo do poszczególnych cyrkulów do dyspozycji komisarzy cyrkulowych.

— **Wypłata zaliczek urzędnikom** i likwidowanie odbywa się ściśle wedle ogłoszonego programu. Jedynie w Banku hipotecznym przesłano wypłaty, nie zaliczając wszystkich interesentów, już o godz. 1-ej w południe. Stało się to z powodu, że Bank kończy o tej porze urzędowanie i dyrekcja nie chciała zgodzić się na dalsze trwanie wypłat. Należałoby tę sprawę jakoś ułatwić — może dyrekcja okaże się nie tak nieustępliwa, ewentualnie przeznaczy do wypłat inny obszerniejszy lokal, gdzieby mogło funkcjonować więcej kasjerów, bo trzem kasjerom pomimo ich najlepszej chęci niemożliwe jest dokonać wypłat setkom interesentów w ciągu kilku godzin. W następnych dniach liczba zgłaszających się do wypłat jeszcze się powiększy i tem jeszcze trudniejsze będzie uskutecznienie wypłat. Sposób na to znaleźć łatwo, a utrzyma się potrzebny porządek i nie będzie się czyniło przykrości ludziom, którzy odejść muszą z niczem od kasy po kilkugodzinnem oczekiwaniu w ścisłu na pieniądze tak bardzo potrzebne.

— **† Dr. Leon Pawecki**, adwokat krajowy, zmarł wczoraj popołudniu w 60 roku życia. Zmarły brał żywy udział we wszystkich tutejszych organizacjach ruskich, należąc do najwybitniejszych ich przedstawicieli, był członkiem zarządu Instytutu Stauropigialnego.

Pogrzeb odbędzie się jutro, w poniedziałek, o g. 2 popoł. z domu żaloby przy ul. Skarbkowskiej l. 19 na cmentarz Łyczakowski.

— **Teatr w Kasynie miejskiem** wznawia na dzisiejszem popołudniowym przedstawieniu — o g. 3.30 — po znizonych cenach — bardzo wesołą komedię w 3 aktach Moulin'a i Delavigne'a p. t. „Człowiek o 100 głowach” i urządza koncert śpiewacki „Dziewiątki” Chóru Technicznego. Zarówno sztuka ta — jak i produkcje chóru cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem, a zwłaszcza ten ostatni — zjednywa sobie coraz więcej sympatji i uznania ze strony licznych bywalców teatralnych, bowiem zasługuje on na to ze względu na dziarskie wykonywanie swoich przemilych piosenek i pieśni, pod batutą p. Szmida.

Na wieczornem przedstawieniu dziś odegrana zostanie po raz drugi doskonała komedia w 3 aktach H. Bernsteina — z francuskiego — p. t. „Złodziej”, która spotkała się podczas wczorajszej premjery z gorącym przyjęciem licznie zebranej publiczności i wywarła silne wrażenie kilku ciekawymi scenami, przy-

ckim. Jednak jest to tylko pozorne, bo faktycznie różnic partyjne dziś zamilkły, a stosunek Prusaków do nas jest tak wyraźny, że niema obaw o zamieszanie i rozbięcie naszego społeczeństwa. Zarówno inteligencja, jak i sfery wiejskie i robotnicze są dziś naprawdę jednakowo nastrojone, są zupełnie zgodne.

Takimi nadziejami i w takim nastroju żyje dziś Poznańskie.

Ze zaś wstrętem przejmują ich Prusacy nie dziwię się.

Szły szeregi jeńców rosyjskich przez dworzec. Było ich może 500, może mniej. Czworkami postępowali obok szeregu wagonów, z drugiej strony prowadzeni przez pruskich żołnierzy. Między wagonami a jeńcami, jak gdyby na straży, stał oficer pruski, młody, ładny chłopak, ze zwykłą niemiecką butą na twarzy. Tyłem obrócił się do żołnierzy rosyjskich, jakby nie chciał pokazać im swej twarzy. Dziwnie jakiś chwiał się ten szereg, który przechodzić musiał obok oficera, żołnierze pochylali się, mijając go, jakby nagle jakąś mocą poderwani, która niekiedy przyklepnąć kazała żołnierzowi.

Zaciekawiony zaglądnąłem, przysunawszy się do wagonów. Zobaczyłem obraz kultury pruskiej. Oficer machał wstecz nogą, nie zważając, że na bucie ostrogę miał ostrą!

Gdy przeszli jeńcy spojrziałem na posadzkę platformy. Jednym sznurkiem ciągnęły się znaki krwi, ścietych, czerwonych kropli, które wytworzył z jeńców rosyjskich, z bezbronych ludzi, dzielny, pruski „kulturträger”...

Nie dziwię się, że **Poznańskie**, nie wierzy Prusakom, ani nie czuje popędu ku nim.

Nie dziwię się, że marzy o chwili wyzwolenia, że pragnie w jednym znaleźć się obozie z wszystkimi Polakami dzielnicami.

Tadeusz Z.

kuwajacemu uwagę widza. To drugie przedstawienie uzupełni 1 aktowa operetką Cherville'a i Thibaut'a p. t. „Czarna struna“ — grana koncertowo przez pp. L. Rogińska, S. Harasimowiczównę, A. Lelewicza i E. Kolinowskiego.

Jutro wznowiona będzie 3 aktowa farsa A. Bisson'a p. t. „Paryskie małżeństwa“, posiadająca niewyczerpaną skarbnicę nieklamane go humoru i jędrnego dowcipu. Nadto odbędzie się produkcja muzyczno-wokalna w wykonaniu ulubieńców publiczności — z udziałem nowej śpiewaczki p. W. Tarnawskiej.

— Organizacja Galicji. „Birz Wied.“ donoszą, że b. naczelnik kijowskiego oddziału pocztowo-telegraficznego Żarkow został mianowany naczelnikiem nowo tworzącego się okręgu pocztowego w Galicji i jemu podlegać ma poczta połowa w Galicji.

Naczelnik dróg i komunikacji ks. Szachowski rozpatruje projekt utworzenia z Galicji osobnego okręgu drogowo-komunikacyjnego.

— Prof. Odo Bujwid. W październiku ub. r. za dziennikami piotrogrodzkimi podały i pisma lwowskie wiadomość o tragicznym wypadku prof. Odo Bujwida w Krakowie. Obecnie w „Gońcu kijowskim“ znajdujemy notatkę następującą: „Tragiczna śmierć prof. Bujwida. „Odes Now.“ donoszą o tym, że pod Krakowem zginął tragicznie nasz rodak, znany bakteriolog, prof. uniwersytetu krakowskiego O. Bujwid, którego prace wysoko były cenione przez uczonych całego świata. Automobil, w którym siedział prof. Bujwid, rozbił się w pobliżu Krakowa, a profesor doznał śmiertelnych pokaleczeń od których zmarł“.

Szczegóły wypadku są takie same, jak poprzednio. Zdaje się, że notatka „Odes Now.“ jest spóźnionym, echem wypadku październikowego. Czy taki wypadek się zdarzył, nie otrzymaliśmy znikąd potwierdzenia. Wnioski jednak, jakoby wypadek zakończył się śmiertelnie, są mylne; w jednym z numerów „N. Reformy“ z pierwszych dni listopada, który przypadkowo dostaliśmy, znaleźliśmy notatkę, iż prof. Bujwid należał z kilku innymi lekarzami cywilnymi i wojskowymi do komisji, która miała na celu zwalczanie cholery. Przepuszczamy zatem, że wiadomości o śmierci zasłużonego bakteriologa są nieprawdziwe.

— P. Zygmunt Kieszkowski (z Sanoka w Galicji) prosi osoby, posiadające jakiegokolwiek wiadomości o rodzinie jego w Galicji, o łaskawe podanie mu ich pod adresem: Moskwa, Miutyński pereulok, d. nr. 11, kb. 64. Zygmunt Kieszkowski. Zarazem donosi on swej rodzinie i znajomym, że od sierpnia do grudnia przebywał w Samarze (za Wolgą), obecnie zaś mieszka w Moskwie, pod powyżej podanym adresem i jest zupełnie zdrow.

— Ratujcie młodzież! Młodzież garnie się do szkół z nieopisanym zapalem. Niestety, przybytki nauki zamknięte są dla tych, którzy nie mogą uiścić nawet skromnej opłaty. To też wielu wzorowych uczniów marznąje się z wielką szkodą społeczeństwa. Nieda się wypowiedzieć rozpacz tych biedaków, którym się odmówi przyjęcia. Wobec tego kierownictwo Zakładu naukowego im. A. Mickiewicza, ul. Senatorska 3, otwiera kilka miejsc bezpłatnych dla pilnych uczniów, oraz z wdzięcznością przyjmuje datki na opłatę za ubogą młodzież. Szczegółowe sprawozdanie z użycia tych datków przedstawi się w prasie. Nadto w Zakładzie udziela się bezinteresownie informacji rodzicom, szukającym nauczycieli dla nauki domowej, oraz przyjmuje się zgłoszenia nauczycieli, poszukujących lekcji. Godziny urzędowe tylko popołudniu od 4—7.

— Sprawozdanie „Samopomocy kobiet“ (Batorego 30) za miesiąc styczeń. Ogólny obrót wyniósł 3.871 koron 20 hal., z tego panie mające w sklepie swe komisje wzięły 3.318 kor. 39 hal., przychód wynosił 552 kor. 86 hal., rozchód zaś 216 kor. 6 hal., zostało na miesiąc luty 336 kor. 80 hal. Obrót kasowy za miesiąc styczeń jest większy od obrotu kasowego za miesiąc grudzień o 447 kor. 33 hal. Obrót zaś grudniowy (3.423 kor. 92 hal.) i styczniowy razem wzięte, stanowią sumę 7.295 kor. 12 hal. Wobec tak nadzwyczajnych wyników kasowych i tak wydajnej pomocy społecznej, jaką daje „Samopomoc“ w dzisiejszych ciężkich czasach, całej rzeszy pracujących kobiet, zainteresowały się bliżej „Samopomocą“ prócz miasta, najważniejsze instytucje lwowskie finansowe, wskutek czego „Samopomoc“ przeniosła się w tych dniach do wspólnego lokalu przy ul. Akademickiej 1. 22 (obok kuźnierni Zalewskiego) oraz otwiera tak długo już przygotowana wielka pracownia „Czerwonego Krzyża“.

— Echa kradzieży u p. Kwaśniewskiego. Wczoraj popołudniu aresztowano Annę Lotowską, córkę dozorki u którego były w przechowaniu biżuterie p. Kwaśniewskiego. Jak wiadomo, Anna Lotowska dostała się do kuferka Papary i wyciągała biżuterie, które następnie wręczyła Czapl i Wildowi. Ci usiłowali sprzedać 4 broszki wartości 400 kor. i w ten sposób zdradzili cały skarb ukryty u Lotowskich. U Wilda znaleziono jeszcze 9 pierścionków znacznej wartości. — Wczoraj po spisaniu protokołu, p. Kwaśniewski odebrał w gładonacelnictwie cały prawie łup. Aresztowany Lotowski tłumaczy się, że nie wiedział o kufer zawierający, wierzył święcie, że są tam rzeczywiście narzędzia szewskie, ciekawość córki dopiero przyczyniła się do wykrycia całej prawdy. Charakterystyczną jest rzeczą, że Papara natychmiast po uwięzieniu Wilda i Czapl, dowiedział się, że skarb jego zagrożony, i też tajemną jakąś drogą posłał kartkę do Lotowskiego, aby nikomu kufra nie wydawał.

Z KRYKIEWICZÓW

Franciszka Skrećowska

po długiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 6 lutego 1915 w 64 roku życia

W smutku pozostała rodzina z nieobecniemi dziećmi zaprasza przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 9 lutego b. r. o godzinie 12 w południe (czas ratuszowy) z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego 1. 96 na cmentarz Łyczakowski.

Dr. Leon Pawecki

adwokat krajowy

urodzony 1854 r. w Żyżnomierzu, opatrzonej św. Sakramentami, zmarł 24 stycznia (6 lutego 1915).

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 26 stycznia (8 lutego b. r.) o godzinie 2 popołudniu (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Skarbowski 1. 19 na cmentarz Łyczakowski.

Borzymów i Bolimów: Głośne są dzisiaj z biuletynów wojennych — Borzymów i Bolimów. Niema depeszy z terenu Królestwa, któraby o nich nie wspominała. Co się tyczy Borzymowa, to leży on właściwie w pow. stopnickim, gub. kieleckiej, pod Stopnicą. Natomiast na granicy pow. łowickiego i sochaczewskiego leży Borzymówka w gminie Kozłów Biskupi, w pow. sochaczewskim. W tym majątku toczą się walki. Jest to mała wieś o kilkunastu chatach. Folwark zaś, będący własnością p. Władysława Twarowskiego, obejmuje około 20 włók. W majątku tym był ogród owocowy, 10-morgowy, obecnie zupełnie zniszczony, który dawał około 2 tys. rubli dochodu rocznego. Poza tem właściciel stracił około 2 tys. korcy zboża w słomie i ziarnie, 3 tys. korcy kartofli, 2 tys. korcy buraków. Obora liczyła krów 50, stajnia 27 koni. Lokomobila została rozbita. Ogółem straty w inwentarzu wynoszą około 30 tys. rb., nie licząc budynków spalonych.

Bolimów w pow. łowickim stanowi własność hr. Sobańskiego, dzierżawiony z ojca na syna przez rodzinę Twarowskich. Obecny dzierżawcą jest lekarz dr. Józef Twarowski. Majątek był cały wydrenowany i świetnie zagospodarowany. Pojęcie o stratach daje to, że same budynki dworskie, zniszczone w Bolimowie, przedstawiają wartość 70 tys. rb.

© Hr. Potocki — jak „N. Wr.“ donosi — dnia 3 b. m. wyjechał do Carskiego Sioła.

© Kalif-pasza, komendant 10-tego korpusu na froncie kaukaskim, który został rozbity — zakończył samobójstwem.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów worynkowych. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów. Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Szkola realna 7 klasowa istnieje obok gimnazjum klasycznego i realnego w Zakładzie naukowym im. Ad. Mickiewicza, ul. Senatorska 3. a182

Poszukuję zdolnego nauczyciela na gitarze. Oferty: Administr. Słowa pod „Gitarą“. a194

POSADY POSZUKIWANE.

Rządca Czech, żonaty, 27 letni, nie wojskowy z 8 letnią praktyką w pierwszorzędnym gospodarstwach poszukuje posady. Łask. zgłoszenia pod „Agronom“ do Admin. Słowa Polskiego. b196

Biuro Niemczynowskiej plac Akademicki 3 poleca nauczycielki, bony Polki, Francuzki, oficjalistow, kucharzy, kucharki, lokaj, służbę wiejską, miejską. b209

WOLNE POSADY.

Poszukuje się gwernantki Niemki, mogącej przychodzić do domu do dziewczynki 8 letniej. Pożądana by była znajomość gry na fortepianie. Wiek średni (od 20—30 lat). Wiadomość: Lwów, ul. Gliniańska 1. 15, II p. na prawo. c205

MIESZKANIA I SKLEPY.

Wynajmę 2 pokoje, kuchnia, łazienka: Listy Admini. stracja „Komfort“ za kwitem. e207

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Ropał, podpałki, pakiet 4 kop. Fabryka Potockiego 58, stacja tramwaju. 1161

Drzewo bukowe, tylko suche, dwuletnie, na cenary i sagi poleca Akademicki Skład drzewa, pl. Akademicki 1. 1197

Najtańszy skład fortepianów i pianin poleca Kubessa, Rynek 9, I p. (dawniej 17). Przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia. 1200

Okazyjna sprzedaż mebli. Kupno antyków. „Lamus“, Sienkiewicza 2, II p. 1177

NAJTAŃSZY OPAŁ!

Drzewo twarde (grabowe i bukowe) rabane na czworo i ctnar w cenie 60 kop., z dost. do domu 65 kop. Zamówienia i pieniądze przyjmuje p. Józef Michalski, ul. Krukiarska 2A, II p. od 9—11 i od 3—6 (czas piotrgr.). 206

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Koncesjonowane Biuro tłumaczeń plac Akademicki 1 wygotowuje po rosyjsku podania o świadectwa handlowe i inne. s163

Duże wynagrodzenie jadącemu do Warszawy za przewiezienie tamże lekarstwa osobie chorej. Zgłoszenie Na. Bielaka 21, parter drzwi nr. 5. s201

Drzewo bukowe, grabowe, suche, krótko, rznięte i drobno łupane, dostarcza Skład, Potockiego 58, przystanek kolei elektrycznej. 212

Dr. Wł. Szumowski

b. lekarz zakładowy Szczawnicy w chor. wewnętrznych, płucnych i gardła ord. Pańska 17, od 3—5. 52

LEKTOR
WYPYCALNIA
KSIĄZEK

Mikołaja 23 Tel. 247

poleca obok działów naukowych także obszerny i we wszystkie nowości świeżo zaopatrzone 141

DZIAŁ BELLETRYSTYCZNY
Abonam. na wszystkie działy.

Najtańsze powieści
we wzorowych przekładach.

- Blicher Clausen — Stryj i ranio. Powieść z życia duńskiego. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1.20.
- Cherbuliez Wiktor — Przygody Władysława Bolskiego. Powieść. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1.20.
- Compain L. M. — Przebojem. Powieść. Przekład z francuskiego Br. Neufeldówny kor. —.60.
- Coulevain Piotr. Nieznana Wyspa. Przełożyła z fr. Felicja Popławska kor. 1.80.
- Coulevain Piotr — Na Gałęzi. Przekład z franc. Felicji Popławskiej kor. 1.80.
- Crawford Marion — Arethusa. Powieść. Przekład z angielskiego A. Z. kor. —.60.
- Daudet Alfons — Nowele z czasów obleżenia Paryża kor. —.60.
- Dzieduszycka Ewa hr. — Perła Pałacu. Opowiadania indyjskie kor. —.60.
- Glin Elinor — Margrabinka. Powieść. Przełożyła z angielskiego Janina Popławska kor. 1.20.
- Wizyty Elżbiety. Powieść. Tłumaczyła z angielsk. Br. Neufeldówna kor. —.60.
- Hauch. — Tajemnica pewnej rodziny polskiej. Z oryginału duńskiego przeł. J. Klemensiewiczowa. Cena K. 1,20.
- Haggard Rider — Benita. Powieść. Przełożył z angielskiego A. D. kor. 1,20.
- Kipling Rudyard. Zemsta Dugary. Nowele, przełożył z ang. Feliks Chwalibóg kor. —.60.
- Mery Klaujusz. — Głos Pradków. Powieść. Przekład z francuskiego kor. 1.20.
- Mismandre Franciszek. — Pisane na wodzie. Romans. Przekład z francuskiego Felicji Popławskiej kor. —.60.
- Opowieści Japońskie. Spolszczył Jan G. kor. —.60.
- Orozy. — Baronowa (Montagu Barstow) Liga Biedreńca (The scarlet pimperl) z angielskiego spolszczona przez K. z B. O. kor. 0.60.
- Romanowska St. — Nad Michiganem. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odnaczona na konkursie i nagrodą kor. —.30.
- Reuter Gabryela. — „Synowie“, powieść kor. —.60.
- Rod Edward — Daremny Wysilek. Powieść. Przekład z francuskiego Al. Kordzikowska kor. 1,20.
- Rosny J. E. — Doktor Harambur. Powieść. Przekład z angielskiego Br. Neufeldówny kor. 1,20.
- Vamireh. Powieść z angielsk. przełożył J. K. Potocki kor. —.60.
- Rovetta G. — Lulu. Powieść. Przekł. z włosk. kor. 1,20
- Serao Matylda. — Po przebaczeniu. Powieść. Przełożyła z włoskiego Karolina Dzieduszycka kor. 1,20
- Zora — Droga mi Życia. Powieść kor. 1,20.

Nabywający powyższe dzieła bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego przy ul. Zimorowicza 15 lub w Biurze sprzedaży Słowa Polskiego w Pasażu Mikołajski, otrzymają od powyższych cen 33 1/3% rabatu.